

Nowiny Raciborskie.

Suum cuique.

Pod napisem łacińskim „Suum cuique”, co po polsku znaczy: każdemu co swoje, zamieścili „Dziennik Poznański” wiele ciekawą rozmowę, rozstrassającą dwa obchodzące nas wiele pytania: 1) Jakim było położenie ludu wiejskiego w Polsce w porównaniu z położeniem tegoż ludu w ościennych mocarstwach? 2) Czy wszystkie laski i dobrodziejstwa, któremi lud nasz wiejski w czasie wiekowego panowania pruskiego odbarzony został, były rzeczywiście laskami i dobrodziejstwami jedynie na lud nasz z szczególniejszej do niego miłością spływającymi, — czy też były wynikiem postępu cywilizacji ogólnej, pod której naciiskiem stały się konieczności, museum, a bez czego Prusy od cywilizacji zachodu cofały się musiały. „Laski i dobrodziejstwa”, wyraźnie mówimy, bo od wielu lat słyszymy ciągle powtarzaną piosenkę, że nam prawie dwa tylko przysługują prawa: prawo ponoszenia na równi z innymi poddanymi wszelkich ciężarów materialnych i prawo składania ciary z krwi naszej, — leżał to i skończyło się i dobrodziejstwa, które każdej chwili cofnąć, każdej chwili odebrać nam wolno”.

Z góry zaznaczamy, że rozmowa ma wyraźnie na oku rozproszenie balamutnych twierdzeń, jakoby ludowi polskiemu szczególnie źle było się powodziło za rządów polskich. Jasne jest, że położenie ówcześnie chłopa i robotnika było stokroć gorsze niż dzisiaj, ale nie jedynie w Polsce tak był. Historia nas uzy, że działała się tak na całym świecie i twierdzić można z całą pewnością, że chłopu polskiemu lepiej się powodziło, niż chłopu francuskiemu, włoskiemu, hiszpańskiemu i niemieckiemu.

Myśmy sprawę te kilkakrotnie już wyjaśniali, lecz, ponieważ najrozmaitsi kulturoci

glosszą, że chłop polski doszedł do poczucia człowieczeństwa dopiero pod rządami pruskimi, nie od rzeczy będzie raz jeszcze wykazać, że jeżeli tak jest, to nie jest to 1) zasługa rządów pruskiego, lecz skutkiem wielkiej rewolucji francuskiej, 2) że nie tylko chłop polski doszedł w tym wieku do poczucia człowieczeństwa, lecz tak samo chłop niemiecki, jak francuski, hiszpański itd. Inaczej mówiąc, ani chłop francuski ani chłop niemiecki ani jakikolwiek pod koniec przeszego stulecia nie miał poczucia godności człowiecej, cudem więc chyba byłoby, gdyby chłop polski miał mieć tą wolność, która prowadzi do poczucia człowieczeństwa, już wówczas, kiedy w całej Europie uważano chłopa nieomal na równi z bydłem. A jednak taki cud stał się w Polsce. Wtedy, kiedy niemiercy muięsi i większe władzy sprzedawali swych obywateli jako prosty towar i budowali za grosz tak zyskany kosztowne pałace, wtedy w owej tyle spotwarzanej Polsce poczęły już padać pierwsze brzaski wschodzącego dla ludu słońca wolności.

Zobaczmy teraz, co działo się w tym samym mniej więcej czasie w innych krajach. Artur Joung, podróżnik angielski, tak opisuje położenie chłopa w Irlandii w 1789 r.:

„W Irlandii pan nie jest nawet w stanie wymyślić roszcza, którygoboy poddani jego wzbraniali się wykonać. Nieposłuszeństwo albo cień jego kijem lub batem natychmiast karze; gdyby zaś chłop choć rękę emał podnieść w swej obronie, ręce i nogi kazały mu potamać. O zabiciu człowieka mówi się tam w tonie najwyczajniejszym. Każdemu podróżnikowi dziwnem zdawać się musi, gdy widzi, jak służący szlachcica baranem spędza całe szeregi wołów z utartej drogi w rów, by pański karcie wolne zrobić miejsce. Któż tam pyta, czy wszystko z powodu tego się nie połamie! Chłop milcząc musi, bo zacznieli narzekać, na nowo batem dostanie. Gdyby poddany miał się ośmelić skargę przeciw panu swemu wytoczyć, byłoby to dla tegoż hańbu nieza-

tarta. Chłop, który z dsiedzicem skarga rozmocyna, musi — nie końce, bo niedorzecznostym powiedział. Chłop irlandzki zanadto dobrze zna swoje położenie, by takie głupstwo popełnić; wie dobrze, że dla niego wtedy tylko prawo istnieje, jeżeli pan bronić go będzie przed samowolą drugiego pana, tak jak się bronili przed rabusiem stada baranów.”

Sędziemy, że ta wzmianka dla nas jako próbka wystarczy, i dla tego przechodzimy do Francji. Uczony ówczesny La Bruyère (Labryer) tak opisuje francuskiego chłopa pod sam koniec 17-go wieku: „Widac rodzaj dzikich zwierząt, samców i samice, rozprosionych na wsi, czarnych, sinych, od słońca ogorszanych, przywiązanego do ziemi, która ryja i kopią z niezwyciężoną zaciekleścią. Posiadają niby głos ludzki, a skoro się podniosą widać u nich oblicze ludzkie i w rzeczywistości są to ludzie. Na noc chronią się do swych jam, gdzie się żywią czarnym chlebem, wodą i korzeniami. Oszczerają oni reszcie ludzi potrzebnego do życia trudu siana, orania i upraszania i zasługują na to, żeby im nie zabrakło chleba, który zasilią”.

Nie ludzie to więc, ale raczej zwierzęta! W takiej nędzy i biedzie żył chłop francuski przez cały wiek 18 ty aż do wybuchu rewolucji. W r. 1740 Massillon, biskup z Clermont pisze do ministra Flury: „Lud nasz wiejski żyje w najokropniejszej nędzy, bez łóżek, bez wszelakich sprzętów domowych; większość nie ma nawet kawałka owsianego chleba. Muzułmanki niewolnice na wyspach naszych o wiele szczęśliwsie, bo chociaż ciężko pracować muszą, mają dostatek pożywienia dla siebie, dla swoich dzieci, podczas gdy chłop nasz, najczeszej i najusilniej pracując, nie ma kawałka chleba dla siebie i swoich”.

Słynny Francuz Mirabeau (Mirabeau) opisuje odpust z owych czasów we Francji w taki sposób: Dzicy (dzikimi nazywa swych rodaków!) tłumnie się schodzą, kładą w stule, komzy, siedziole w perukach, żandarmerya z bronią w ręku strzeże placu, za-

zerwał się na równe nogi i począł z przerażeniem wołać:

— Bismillah! Panie, cóż ja piem!

Allah-inhal-el-rhuszar, niech Allah zatraci tą barylę!

Zdaje mi się, że mam w żołdku całe piekło, czuję, jak duchy zab, skorpionów, pajaków i jaszczurek wyprawiają harce w mym żywocie!

— No, zdaje się, że dosyć jesteś ukarany, pierwszą część kary wymierzył ci już Józek. Skwitowaliśmy się za spirytus!

— Panie, ta rana mię nie tyle pali, ile ta przebrzydla ma-el-zat. Panie, ja zemrę.

Odwróciłem się od wyjącego Hassana i kazałem Józkowi, który wstał na krzyk Hassana, zebrac moje zbiory i włożyć je z powrotem do drugiej barylki, którą miałem w zapasie. Wiedziałem, że Hassan już drugi raz nie połakomi się na nią.

Ruszyliśmy dalej i około południa wpadliśmy na trop licznej karawany.

Mahomet-akbar, — Prorok jest wielki. On nigdy nie czuje pragnienia i zna wszystkie drogi pustyni. Cóż jednak za interes ma karawana handlowa w Bab-el-Ghud? Tam przecież jest tylko tyle wody, że ledwo na dwa wielbłądy starczy.

— Policzcie ślady! — rozkazałem.

Znaleźliśmy ślady kopyt wielbłądów i koni i ślady stóp ludzkich. Wielbłądy były w większej części juczne i ciężko obładowane,

widocznie więc była to karawana handlowa. Naliczono 60 wielbłądów jucznych, jedenaste wierzchowych, trzy konie i dwóch pieznych.

Z tajemnic pustyni.

Według zapisków podróżnika ułożył W. E...

(Ciąg dalszy)

Skradłem się do niego na palcach i trąciłem go w ramię. Przerażony wypuścił barylkę na ziemię.

— Co ty tu robisz?

— Piję... panie! — odrzekł, straciwszy na razie przytomność.

— Ale co pijesz?

— Ma-el-zat.

Muzułmanie, oddający się w skrytości zakazanemu piążstwu, nazywają napój najrozmaiciejszy, tylko nie prawdziwem nazwiskiem. Według ich pojęcia wino przestaje być winem, jeżeli je inaczej nazywa.

— Ma-el-zat... wodę opatrznosci pijesz? Któz powiedział, że to, co było w barylce, tak się nazywa?

— Wiem i znam, Panie! Gdy ludzie całego czasu byli smutni, opatrznosc spuściła na ziemię krople Nukhty, napoju rozweselającego; ów płyn zrosł ziemię i wyrosło roślin bez liku, a kilka ich rodzajów zawiera właściwości rozweselające. Dla tego nazywa się ten napój, przyjemnie działający, ma-el-zat, woda opatrznosci.

— A ja ci mówię, że to nie ma-el-zat, lecz ordynarny spirytus, stokroć gorszy niż wino.

— Nie, panie, nie plem ani wina ani spirytusu, sprawiedliwie, panie, ja pitem ma el-zat.

— Ale i tej ci pić nie wolno!

— Mylsz się panie, prorok nam tego nie zakazuje.

— A czyż nie wiesz, że prorok mówi: „Kullu mus kirüo-haram; wszystko, co rozpaja, wzbronionem jest?”

— Panie! Ty znasz lepiej zakony nasze anizeli ja, lecz mimo to wolno mi pić ma-el-zat, bo ja się nie upijam.

— Spijales się jak bela od kilku dni, a i teraz ci się język płacze.

— Język mój swobodny, jakbym był pit ze źródła raju.

— To mi przepowiedz Surat-el-kefirum.

Jest to zwrotka trudna do wymówienia, jak nasze: „Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz wieprza pieprzem, Pietrze!” Hassan bronil się od tej próby, ile mógł. Sprawa ta cała wielej mie rozsmieszała, anizeli mię gniewała, mimo to postanowilem nie przepuścić pijaństwa bezkarnie. Sposób na to był łatwy.

Wyjąłem nóż, odbiłem drewniane obreżce barylki i wybiłem jej denko, wysypując rozmaite gady zamarynowane w spirytusie na ziemię.

— Oto patrz! Tak wygląda twoja ma-el-zat.

Hassan, ujrzał gady i płazy,

nim pozwoli dudom rozpoczęć muzykę. W kwadrans taniec zostaje przerwanym bójką; stychać krzyk i pisk dzieci, niedołg i podobnych uczestników zabawy, którzy bijacych się podążają, jak zwykły motłoch drażnić gryzące się psy. Okropni ci ludzie, a raczej dzieci zwierzęta, w grubej płóciennie odzieży, przyglądają się walce, tupając coraz mocniej i poszurując się łokciami. Twarz chuda i zakryta długimi i siwemi włosami, ciało pokryte smarszczkami, usta, rozwarte do brutalnego śmiechu, objawiają rodzaj dzikiej niecierpliwości.

Jak zaś okropnia brudnym był lud ten, opowiada Anglik Joubert temi słowy:

Nie podobna dla angielskiej wyobraźni przedstawić sobie te budłe, które nam usługiwały w Scuillac (Sujak), w hotelu pod Czerwonym Kapeluszem. Były to istoty przez grzesznosć mieszkańców nazywane kobietami, w rzeczywistości były to ruchome kupy gnoju. Byłyby daremne usiłowanie odzyskać we Francji czysto ubraną hotelową.

Tak wyglądał, tak żył, tak mieszkał chłop francuski w przeszczem stuleciu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Pisała, że rząd niektóre mniejsze miasteczka w Poznańskiem zamiera pozamieniać na wej. Hesztyni, którzy spodziewali się obycznej pomocy dla niemieckiej ludności tych miasteczek, pewnie nie bardzo będą zbudowani takim zamarem rządu.

Parlament niemiecki obradował w Sobotę w dalszym ciągu nad ustawą pocztową, miedzy innymi także nad obniżeniem opłaty od telefonów, czego komisja zdecydowała. Naczelnik poczt Podbielski oparł się temu i dokazał, że parlament przyjął projekt rządowy z małymi zmianami.

W Poniedziałek wieczorem pod obrady wniosek rządu o wydanie prawa wyznaczającego ostrzegawcy na wywoływanie strejku.

Obrady trwały tylko krótko, poczem cały projekt „cuchthausowy” wraz z wszystkimi dodatkami odrzucono, tak że trzech obrad nad tym projektem wcale nie będzie. Nie spodziewano się coprawda, że parlament załatwili się z ta sprawą tak na krótkim topórsku. Jedynie posłowie konserwatywni głosowali za niektórymi paragrafami.

We Wtorek rozpoczęły się obrady nad nowelą (ustawa dodatkowa) procederową.

Po zaprzysiężeniu rekrutów w Luogartenie zgromadził cesarz wokoło siebie generałów i wygłosił do nich mowę, którą dotąd trzymano w ścisłej tajemnicy. Zdradza ja

Nabräkiem natychmiast zrzekonaną, że karawana musiała się zblakać, bo tu na kilkanaście mil drogi nigdzie wody nie było.

— Kaffilah (karawana handlowa) idzie z Alru do Safileh albo może do Tibesti, — wyjaśnił nas Tebu.

— Ależ to zupełnie w innym kierunku leżą te miasta, chyba że przewodnik zmylił drogę albo jej zgoła nie zna.

— On ją pewno zna, panie, — odrzecze mi Tebu dziwnie się uśmiechając. — Hedżan-Bej nie przyjmuje do swego oddziału nikogo, któryby nie znał pustyni.

— O czemże on mówi? — zapytałem w duchu, potem dwiane podejrzenie strzeliło mi do głowy.

— Sądzasz, że przewodnik karawanę umyslnie odwrócił z drogi?

— Tak jest, panie. Przewodnik może się nieco mylić w kierunku, ale żebyjść zamiast do Safileh do Bab-el-Ghud, to w tem musi być plan. Patrz pan na ślady... Wielbłądy ledwo się wloka, a konie raz po raz się potykały. Tu też leżą proźne skórzane worki od wody. Kaffilah nie ma wody. Przemytnik prowadzi nieszczęśliwych wprost na zgubę w drapieżne ręce Hedżan-Beja. Karawana zginie, jeżeli jej nie przjdziemy z pomocą.

— A więc naprzód rabiata, musimy ich dognać, — zawałałem.

Chciałem się puścić ślałem karawanę, lecz Tebu uchwycił cugle mego hedżina.

— Rabben halick, niech Bóg cię strzeże, panie, bo narazesz się na wielkie niebezpie-

obecnie „Deutsche Tagessztg.”, według której cesarz tłumaczył generałom, dla czego postanowił jechać do Anglii, mimo że nie życzy sobie tego ludu niemieckiego. Otóż dla tego, ponieważ związany jest danem królowej przyczepieniem, a niedotrzymanie przyczepienia mogłoby królowe obrazić. Zresztą zapewnił cesarz, że podróż według jego (cesarza) przekonania ma charakter ścisłe familijny. Niestety inne zupełnie znaczenie nadają tej podróży za granicą, a przedewszystkiem w Anglii samej.

Fabrykanci płyt stalowych, w których się okuwa okręty wojenne, zarabiali przedtem 1 markę na każdym kilogramie, obecnie zaś około 1,80 m. Jeżeli się zważy, że waga płyt u jednego okrętu dochodzi do kilku milionów kilogramów, natenczas nietrudno sobie wystawić, iż zysk fabrykantów musi być ogromny. Również nietrudno pojąć, że między tymi fabrykantami panuje wielki zapał dla powiększenia floty niemieckiej i że nie szczędzą pieniędzy na agitację w tym kierunku. Zysk ich jest zresztą podwójny, bo nie tylko zarobiają na budowie okrętów niemieckich, ale jeszcze liczyć mogą na to, że za przekładem Niemiec inne państwa postanowią również powiększyć swoją marynarkę i zamówią nowe okręty u tych samych fabrykantów. Ko jednak ma tylko płacić, a nie mieć żadnego zysku, ten całkiem naturalnie nie może się zapalać do wyrzucania miliardów na nowe okręty.

Austria. Układy delegacji austriackiej i węgierskiej o sumę, jaką Węgry i Austria mają złożyć na wspólnie wydatki, rozbili się o opór Węgrów, którzy i na najmniejsze powiększenie sumy tej nie chcieli przystać.

Arcyksiężna Stefania, wdowa po następcy tronu Rudolphe, porzuciła podobno zupełnie myśl o związku małżeńskim z hrabią Lonyay. Na to postanowienie wpłynął podobno sam Ojciec św.

Rosja. Z Petersburga zaprzeczono wiści, jakoby Rosja zamierzała zagarnąć Herat. Rosja daleką jest od tego, by w ten sposób wysykać zatarg Anglii z Transwalem; rząd rosyjski będzie i nadal tylko widzem w wojnie angielsko-transwalskiej. — Swoja drga nie ulega wątpliwości, że w Rosji jest wieleka niechęć do Anglików i wiadomości o kleskach wojnych wywołują wielką radość. Po cichu też zbierają w Rosji składy i przesyłają do Holandii, skąd zebrane sumy odwożą do Afryki na poparcie Boerów.

Królestwo Polskie. W Warszawie powstały jeszcze jeden teatr polski, ludowy, który w Sobote otwarto. Warszawa ma kilka teatrów, i to sławnych, ale wstęp jest zazwyczaj za drogi i dla tego biedni jsi nie mogą z nich

cześć, o którym nie masz pojęcia. Cóż powiesz przewodnikowi, jeżeli się zapyta, co robisz w pustyni?

— Powiem, że zblakłem się w drodze, zresztą niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak sądzisz. Hhein! — Za mną ruszył Tebu. Józef i Hassan mieli gorsze wielbłądy, nie byliby więc za nimi zdążyli. Kazałem im zatem postępować za sobą kłusem. Po półgodzinie pogoni doścignęliśmy karawanę, a przybycie nasze ożywiło karawarę, która upadła już ze znużenia. Uprzejmie odpowiedziały nam na nasze powitanie.

— Kto jest przewodnikiem tej karawany? — zapytałem.

— Daj nam pić, panie! — była odpowiedź.

Miałem ze sobą jeden z większych worów z wodą, rozdzielałem zapas pomiędzy gromadzących się wokoło mnie. — Tylko dwóch trzymało się zdala odemnie, jakiś Tuareg, siedzący na znakomitym biszarinie i Beduin, idący pieszem na czele karawany. Przypuszczałem, że Tuareg był dowódcą karawany, a pieszy Beduin przywódca wielbładow. Obydwaj patrzeni na mnie zdziwionym i gromnym wzrokiem.

Gdy zaspokoili pragnienie biedaków, za pytałem się powtórnie:

— Kto tu jest przewodnikiem?

Ten, co siedział na biszarinie, zblżył się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bardzo korzystać. Temu postanowiono zaradzić i zawiązano towarzystwo prywatne, które będzie urządzało przedstawienia dobre a tanie, aby i biedniejsi mogli chodzić na przedstawienia. Rząd rosyjski nie stawił żadnych trudności temu zamiarowi. Pierwsze przedstawienie udało się doskonale. Przybył na nie także generał-gubernator warszawski książe Imeryński i po każdym akcie oklaskami wyrażał swe zadowolenie.

Ministerstwo wojny zgodziło się ostatecznie na pobudowanie kolei wąskotorowej z Warszawy do Kalisza, odrzucając równocześnie projekt kolei z Łodzi do Kalisza.

Francja. W Paryżu odsłonięto uroczyste wielki pomnik na cześć republiki. Uroczystość wypadła bardzo okazała; ludność przyjmowała prezydenta ministrów okrzykami, choć nie brakło i głosów w przeciwnych rządowi.

Ministrowie naradzali się z członkami sejatu (wyższej rady) nad ulaskiwaniem po wezcheniem wszystkich osób, które były zwiastowane w procesie Dreyfusa, a w pierwszym rzędzie o zupełne ulaskiwanie Dreyfusa i powieszcipisarza Zoli, który, ujmując się za Dreyfusem, obraził wielu wysokich dostojników i sądy francuskie. Dla Dreyfusa miałaby to znaczenie takie, co przywrócenie mu stopnia kapitana armii. Jeden z członków komisji zaproponował prezydenta ministrów, czy ulaskiwania mogą się spodziewać także antysemickim, wpłata w spisek przeciw rządowi obecnemu. Pownieważ minister odpowiedział, że toby było na razie nie na miejscu, komisja nie powzięła żadnej uchwały.

Głównego oskarżonego w toczącym się procesie o spisek na rząd obecny, Deroulede, skazał sąd na 3 miesiące więzienia za obrażenie prezydenta. Deroulede oświadczył przed sądem, że prezydent jest niegodnym urzędu, że w senacie siedzą ludzie, którzy w razie wojny pójdą za Niemcami przeciw Francji, a posłowie parlamentu są pospolitymi złodziejami, którzy uważają za swój obowiązek brońić innych złodziei. Po ogłoszeniu wyroku powstał w sali sądowej taki hałas, że musiał dalsze postępowanie sądu odroczyć.

Transwal. Generał Joubert żyje, co więcej, nie tylko żyje, lecz i działa. Powód do pogłoski data niezawodnie ta okoliczność, że zabrzeszyły części wojsk z pod Ladysmith, wyruszyły naprzeciwko generałowi Bullerowi i będącego na czele 10 tysięcy Burów oczekiwali p. Pietermaritzburgiem. To samo uczyńił generał burzji Botha, tak że spodziewać się należy, że wkrótce tam zajdzie walna bitwa, która może rozstrzygnąć o celu wojny.

Ce do Ladysmith, to angielskie pisma przyznają tylko, że tyfus i inne choroby dokuczają obłożonym w wysokim stopniu. Spodziewają się, że po odejściu Jouberta nastanie dłuższy spokój, na czem Anglicy w Ladysmith tylko zyskać mogą. Jeden z gazet berlińskich otrzymał tymczasem wiadomość, że Ladysmith znajduje się już od tygodnia w ręku Burów i że cała załoga angielska dostała się do niewoli. Rząd angielski wie o tem, ale zataja to, aby nie odbierać otuchy posiłkom wysyłanym do Afryki południowej.

z blizku i z daleka.

Sacibor, dnia 21 listopada 1899.

— (Zmiany w stanie duchownym). Ks. Jan Lebok został ustanowiony wikariuszem powiatowym w Wodzisławiu, ks. Wilhelm Francke drugim kapelanem w Kozięszy.

— Uczeń 16-letni z drukarni Schmeers, Adolf Schlemmer, sprzeciwiał się współpracownikowi Sokali, aż tenże rozgniewany w twarz go uderzył. Głowem usiesiony Schlemmer pobiegł po cje, obaj wtargnęli do pracowni i podczas gdy ojciec trzymał Sokalę z przedu, synak zadał mu nożem dwie znaczne rany w głowę. Koniec sprawy rozegrał się przed sądem, bo już prokuratora o tem zajęły uwadze.

— W sprawie sprzedawcy kart noworocznych w dniu 8-go Grudnia r. b., który to dzień na Niedzielę przypadła, wydał minister handlu i przemysłu rozporządzenie, na mocy którego naczelnego prezesa mógł w właściciel sklepów papieru pozwolić na to, aby sklepy w dniu tym mieli przez 10 godzin otwarte z

wyjątkiem ciekie nabożeństwa. Właściciele władz wnosili się sejmik p. rozstrzygając ciborzem.

— Kiedy sprawę, to nie znaczą tamtejsze czemu przewiązała z członków Przewodniczących postępowania kolejnego do kamerga. Gdy ten tak działo o zakaz w Grudniu, rozwijała związek w górników i znał wtedy brania jedynie na zebraniu. — W siedemnasto wieku w m. Krajczy stało raciborskim na to, że nie nowic nie w i pisał gm. Ponieważ r. działo zeznał, doi mieli pr. go nie wyd. rozporządzenie dzieć, przet.

— Lyska budynku czorem pas. — Przez zebranie, wyjawił arystokratyczne co państwo żąda policyjnego zebranie.

— Był którego tego się jak przyjęty. Ćwiczeniami dokąd się niesie Mieczysław Małżandarmowy w obwodzie mieckim znalezł.

— Był wiedział z południu godz. 6¹, zyskał gazów, chcąc ku robotników, gdyż w drogach do rzenia i stęgęnięto, odeszła kąpsza roznosząca dostrzegając ciborzem.

Dalsze zginęły 11, którego pr Szleperzy letta, F. ligi i Albrechajerszy T.

wyjątkiem czasu, w którym się odbywa wielkie nabożeństwo, i to najpóźniej do 7 wieczora. Właściciele jednak muszą stawić do odnośnych władz wniosek o zezwolenie.

* W Czwartek 14-go Grudnia odbędzie się sejmik powiatowy, który między innymi ma rozstrzygnąć sprawę połączenia Bosacu z Raciborzem.

* Kamergericht berliński rozstrzyga dziś sprawę, która w zasadzie ma dla nas dość znaczenie. W Hali zakaz. i policy tamtejszemu polskiemu Towarzystwu robotniczemu przemawiać na zebraniach po polsku i rozwijała kilakrotnie zebrania, skoro który z członków zaczął po polsku przemawiać. Przewodniczący Towarzystwa uznał się na takie postępowanie, ale wszystkie instancje po kolej skargę odrzuciły, aż sprawą dostarczyły się do kamergerichtu. Przed 2 laty zajmował się sąd ten taka sama sprawą. Wówczas chodziło o zakaz amtowego we Wieszowie, który w Grudniu 1896 r. z tego samego powodu rozwijał zebranie zwane przez bytomski związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich górników i hutników. Kamergericht nie przyznał wtedy policyjnej prawa do rozwijania zebrania jedynie z tego powodu, że rozprawy na zebraniu mają się odbyć w polskim języku.

* Wojnowice. Masarz Krajczyego tuż nadanurycował sztandarm Just, że nie oczyścił woza w myśl rozporządzenia regencyjnego. Krajczy stawał w tej sprawie przed sądem raciborskim i na swoją obronę powoływał się na to, że nie tylko on i inni mieszkańcy Wojnowic nie wiedzą o takim rozporządzeniu, ale pleban gminny, rektor Kwiatek, go nie zna. Ponieważ rektor Kwiatek jako świadek na sądzie zeznał, że rzeczywiście aż do ostatnich dni miał przekonanie, iż rozporządzenia takiego nie wydano, i dopiero po długim szperaniu rozporządzenie odnalażł, a nie mógł powiedzieć, czy Krajczy mógł skądinąd o nim wieǳieć, przeto oskarżonego uwolniono.

* Lyski. Należące do zakładu Polednickiego budynki gospodarcze padły w Piątek wieczorem partą płomieni.

* Prudnik. Socjalno-demokraci urządili tu zebranie, na którym mówiąc, niejakis Schmitt, wyjawił arc. głupie zdanie, że religia znaczy tyle co państwo. Na to powstał taki hałas, że policyjna widziała się zmuszoną rozwijać zebranie.

* Bytom. Słosarz Mrozek z Rozbarku, którego tego roku zaciągnięto do wojska, zgłosił się jako ochotnik do Kiaoczu i został przyjęty. Po zapoznaniu się z pierwszymi ćwiczeniami wojskowymi zawiozły go do Chin, dokąd się tak wyrywa. — Komisarz pograniczny Mädler odbył tych dni przy pomocy żandarmów rewizję w licznych mieszkaniach w obwodzie przemysłowym, szukając zakazanych pism socjalistycznych w polskim i niemieckim języku. Podobno jednak niewiele znalazły.

* Borsigwerk. Ciężkie nieszczęście nawiądziło za dopustem Bożym w Niedzielę po południu kopalnię „Ludwigsglück”. Około godz. 6, wszczął się pożar w skutek eksploracji gazów. Urzędników kilku próbowało zjechać ku ratowaniu pozostałych w kopalni robotników, musieli jednak zamiaru zaniechać, gdyż w drodze otoczyły ich płomienie. Niektórzy z nich doznali nawet niebezpiecznego poparzenia i stracili przytomność. Gdy ich wyciągnięto, odstawiono ich wszystkich do lazaretu knapszaftowego w Zabru. Ogień tymczasem rozprzestrzeniał się po szybie ustawniczo i dosięgał w końcu budynku, w którym znajdują się maszyny do pompowania wody. Liczne straże ogniowe z okolicy przybyły z pomocą i tylko dzięki ich usiłnym staraniom reszta budynków ocalała. Robotnicy, których ogień w kopalni zastał, zginęli niezawodnie wszyscy, bo o niesieniu pomocy mowy być nie może, gdyż szyby upełnione są trującymi gazami, a zresztą pożar rośnie się dalej. Tak samo za stracone należy uważać około 30 koni, które w kopalni zatrudniano.

Dalsze wiadomości głoszą, że w kopalni zginęło 11 ludzi i 26 koni. Ofiarą nieszczęścia, którego przyczyna dotąd jest nieznana, padli: Szleperzy Cypryan Ignacek, Józef Kalinek, Franciszek Skłodowsky, Piotr Szewiga i August Szlachta, hajerszy Jan Albrecht i Piotr Koczybek, cymer-hajerszy Tomasz Kniecz i Tomasz Nie-

robisz, dozorczy Jan Kowalik i Jan Mrozek. — Gdyby pożar był wybuchnął kilka godzin później, po rozpoczęciu uszyty, natenczas nie 11 czy 12 górników, lecz kilka set ludzi byłoby niechybnie postradało życie.

Osoby, które przy zjeżdżaniu windą doznały poparzenia, powracają już do zdrowia, bo poparzenie nie okazało się tak niebezpieczne, jak się zraza wydawało.

* Doroża. Naczelnym prezesem pozwolił na urządzanie tu nowej apteki, mianowicie na nowym rynku od południowej strony.

* Chrościce (pod Opolem). Córka chatownika Marynioka, 24letnia dziewczyna, przyjęła życiem nieostrożne obchodzenie się z lampą. Wieczorem znalazły ją sąsiedzi na podwórzu już bez życia, z tlejącym się jeszcze ubraniem. Gdy ja zanieś się do izby, spostrzegłam, że lampa rozpięta się na kawałki, co właśnie naprowadza na domysł, że gorejący petrolej obląt jej suknie i że potem wybiegła na podwórko po pomoc, ale już za późno. Podobne wypadki nie są, niestety rzadkością, a jednak ludzie nie przedstawiają obchodzić się lekkomyślnie z ogniem.

* Król. Huta. Jak w Zabrusu tak i u nas dają się od czasu do czasu uczucie wstrząsienia ziemi, zwłaszcza w północnej części miasta. Zachodziły one dotąd zazwyczaj nocą, przerażając tem więcej mieszkańców, a były tak znaczne, że kilka domów popękało.

* Ruda. Nowy zamach na tutejsze Towarzystwo chrześcijańskich przemysłowców uczyniono tej Niedzieli, t. j. dn. 19 Listopada. Krótko przed posiedzeniem zawiadomiono przewodniczącego Towarzystwa, p. A. Sieronia, że już nie wolno odbywać posiedzeń w sali p. Cura, która, mówiąc nawiąsem, jest własnością hr. Ballerstrem. W sali tej odbywało Towarzystwo swoje posiedzenia od lat sześciu, iż najspokojniej i nie wiadomo, z jakich powodów dyrekcja sali odmówiła na zebraniu nawszorską katolickiego Towarzystwa. Członków uprasza zarząd, żeby zachowali cierpliwość i się nie zrażali, a sam dołoży staran, aby gdzie odpowiednie na posiedzenia miejsce wynająć. Członków wzywa się nadto, aby się prześladowanego Towarzystwa wierne trzymali i popierali je głównie licznem uczęszczaniem na posiedzenia.

* Dąb. W kasie gminnej wykryto niedobór 1729 marek, atoli jest obawa, że niedobór okaże się jeszcze większe. Sekretarz amtowy Maly, który pieniadze sprzeniewierzył, drapnął i podobno przebywa we Wrocławiu, ale go tam nie przypadano jeszcze.

* Laurahuta. Niejakis Grzybek wywoływał często gesto kłopotnie w domu, nie mogąc się jakoś zgodzić z rodziną, zwłaszcza gdy sobie nieco podał. W takim stanie, jak to podobno i inni pieraz czynią, rozbijał meble lub co mu tylko w rękę wpadło. Gdy pewnego razu dokazywał znowu, posłano po policyanta; Grzybek nie myślał jednak go usłuchać i zamiast się uspokoić, rzucił się na policyanta, grożąc mu, że go zabije, i uderzył go kawałem szlaki w twarz tak silnie, że mu wybił aż 3 zęby. Za to go sąd skazał na 6 lat i 2 miesiące więzienia. Ciężka to kara, aby go tylko naprawić.

* Katowice. Do sklepu masarskiego przy ul. Frydrykowskiej zaszedł tych dni chłopiec i zażądał kiełbasy za 20 fen., kładąc na stół 100-markówkę. Podpadł to sprzedawczce i dla tego chciała chłopca przytrzymać, ale chłopiec zmarzł, na co się zanosi, i uciekł. Widocznie gdzieś pieniądz ukradł.

* Brzeg. Krótko temu skazał sąd przysięgłych niejakiego Karkusea z Jasiowic (Jatzdorf) na śmierć za zamordowanie teściowej. Karkus mógł jeszcze walczyć o rewizję wyroku i byłby przynajmniej dоказał, że wykonanie wyroku przeciągnęłoby się jeszcze czas jakiś, nie myślał jednak z tego skorystać. Przeciwnie, wyrzucił życzenie, aby go skierowano, i okazało się zupełny spokój.

* Wrocław. W dzień 24 Listopada przypada setna rocznica urodzenia się bp. księcia-biskupa wrocławskiego Henryka Förstera, który daje wrocławską objął po znany kardynale Diepenbrocku w r. 1853 i zawiadował do roku 1881. Rodził się on w Głogówku. W roku 1875 wydały sądy pruskie na niego wyrok odmawiający mu władzę rządzenia daje wrocławską, w skutek czego udał się na zamek w Johannesbergu na Śląsku austriackim. Tam

w 3 lata potem obchodził 25-letni jubileusz biskupstwa, tam też zmarł w Październiku 1888 r. W kościele św. Michała we Wrocławiu, który za jego sprawą stanął, zmontowane w setną rocznicę urodzin jego, wmurowana kamenna tablica pamiątkowa.

* Wrocław. Cena ziemi w okolicy Wrocławia podniosła się w przeciągu ostatnich lat 25 w sposób niesłychany. W roku 1883 kupił wrocławski bogacz Schottlaender 6 mórg za 3000 marek, a teraz sprzedał ten sam kawałek ziemi za 260 000 marek. Za morgę zapłacił więc 500 marek, a otrzymał 42¹/₂ tysiąca. Niech to sobie rozwija nasz rolnicy w okolicy Raciborza i nich nie posywają się ziemi za jakieś obietnice, którymi raha wojewody nieszaufuje hojnie, a których wartość późniejsza jest wiele wątpliwa.

* Berlin. Wielką uroczystość obchodziły w przeszłą Niedzielę Polacy w Weissensee. Otoż święty duchowny duszpastera ks. dr. Stephan, który w takim zapale pracuje dla dobra powierzonych swej pieczy świeckie, przywiódł z Rzymu relikwie św. Stanisława Kostki, które umieszczone zostały w oltarzu tegoż świętego w kościele w Weissensee. Przed południem odprawiono solenne nabożeństwo z polskim kasaniem, podczas którego Polacy wspólnie przystępowali do Stołu Pańskiego. Po południu odbyły się uroczyste nieszpory i procesja, w której udział wzięły wszystkie polskie towarysztwa z chorągwiami.

* Oświęcim. Stojący załoga w Krakowie żądała jechać tych dni pociągiem pociągiem do domu. Dowiedział się w drodze, że pociąg nie staje na stacji w Zabierzowie, do kąd zmierzał, wyskoczył z pociągu, dostał się pod koła i znalazł śmierć na miejscu.

Rozmaistości.

* Szybkość fal. Wszystko zamierzało w naszym stuleciu, nawet szybkość fal morzkich; tego ostatniego dokonał inżynier angielski dr. Schott. Stowarzyszenie do jego obliczeń przy słabym wietrze bałwanie biegą z chyżością 7¹/₂ metra na sekundę, przy średnim wietrze szybkość ich wynosi 10 do 12 metrów, przy silnym 15 do 18 m. Podczas burzy fale pędzą w stosunku 24 metrów na sekundę, co odpowiada 86 kilometrom na godzinę. Zwykle następują po sobie co 15 sekund, a długość ich dochodzi do kilkuset metrów. Zdarzało się, że podczas cyklonów i buragnów chyżość fal wynosiła nawet 96 kilometrów na godzinę.

* Trzydzieści sześć małżonek posiadały już, według zapewnienia pism angielskich, pewien Chińczyk, lecz rozwiodły się z niemi po krótkim pożyciu. Chińczyk ten liczy 40 lat wieku, a zetknął się po raz pierwszy mając 18 lat. Do częstych rozwodów daje powód mieszkająca przy nim żona, która jest świerliwa i nie może wyjść w zgodzie z bratem, starającym się usilnie o rozwód, aby tylko uniknąć prześladowań ze strony ostry męża, zatrważającego im życie. W Chinach nie wszyscy jesczecie w mode jubileusze, więc ten ów 86 razy rozwiedziony obywatel państwa niebieskiego nie obchodził jubileuszu z okazji 25 roczodu, lecz może doczekać się uroczystego obchodu rosnącego się z 50 żoną, gdy do Chin zawita cywilizacja europejska.

* Bratanek prezydenta Krügera. Bratanek sędziwego działy prezydenta Krügera mieszka we Lwowie i jest kancelistą w dyrekcji kolei państwowej. Pan Krüger pochodzi z Wyrtemburgii i opowiada o swoim starym, że po skończeniu szóstej klasy gimnazjalnej znał z miasta rodzinnego. Przez 20 lat nie wiedział, co się z nim dzieje, aż niespodziewanie wypłynął w Transwal, i to jako prezydent republiki. — Na wysokim tem stanowisku esule pamięta o rodzinie, często daje znaki życia, a także materialnie rodzinę wspiera.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Potrzebny zaraz do mego sklepu towarów kolonialnych uczeń, syn poczciwych rodziców. Pierwszeństwo mają tacy, którzy się już uczyli w takich sklepach.

M. Freund Nachflug, Racibóra.

Kalendarz Maryański

na rok 1900

nabyć można we wszystkich księgarniach

i u naszych panów agentów

za 60 fen.

Treść jest obfitą i nader zajmującą. Poszczególnych tytułów tak powieści, treści poważnej i wesołej, jak artykułów treści ponizającej nie wymieniamy, ponieważ Kalendarz Maryański z doboru materiału swego jak i stanowisko niezwykłej, które to z roku na rok się wzmagają, ogólnie jest znany i ceniony. Na szczególną uwagę zasługują tą razem 4 dodatki i prawdziwie po mistrzowsku wykonanych rycin w czarnym druku.

Kalendarz „Święta Rodzina“

Zawiera dodatki: Obraz kolor. „św. Anna” i dwie kolor. kalendary święte.

Cena 50 fen.

Kalendarz „Przyjaciel Rodziny“

Zawiera dodatki: Obraz kolor. „św. Len. XIII” i kalendarz święty.

Cena 30 fen.

Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.S.)



Konstanty Szmieszek,
Racibórz, ul. Odrzańska nr. 9, blisko rynku
poleca szanownym Gospodynom zawsze

Świeżo paloną kawę

w najlepszych gatunkach,
rozynki, migdały, śliwy, jabłka
suszone i nowe orzechy czystego smaku,
wszakie inne towary kolonialne, najlepszy
amerykański petrolej, suche, jędźne mydło.
Wszystko w najlepszych gatunkach po
najtańszych cenach.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i anty-arterytycznej herbaty krew przeszczyszającej. Części krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuje, to tylko dla tego, że uważam swój pierwotny obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbata krew oczyszczająca oddała w mych bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdoliam opisać dokładności cierpienia, które w mych członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpiące, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwrócić nie zdolali. Note spędzałam biesennie, przewracając się na łóżu, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czteretygodniowem używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbawiłam się zupełnie moich bólesci i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się poprawił. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieče się do tej herbaty, wynalazcę jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschim-Streitfeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 54, Wallnussschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiiblätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemosblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Stüssholz 75, Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w mieście w moim własnym domu na Nowym (maślanym) Rynku Nr. 8, przy szkole miejskiej i kościele parafialnym, sklep towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych, maki i krup, cygar, tabaki i wódek.

Mojem staraniem będzie zawsze przez ścięle ręce i czystą obsługę przy obfitym zapasie i najtańszych cenach pozykać zadowanie i zaufanie moich szanownych odbiorców i proszę o laskowe polecenie, m'go przedsiębiorstwa.

Alojzy Albrecht, Racibórz,
Nowy Rynek 8, etablowany tu w miejscu od r. 1884.

Na rozebranie

sprzedaje dawnejsze Nauwratthowe domostwo.

J. Freund,
Racibórz, Weidenstr. 15

STOEWER'S GREIF



Greif 31a — około 11 kg.
Najświeższy obecnie półwiejsiowiec.

Greif 36, wiel. eleg. kobiece zbytkowne.

Greif 23, nadzwyczaj silne koto wycięckowe.

Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze z Stoewera kołowcami „Greif”. Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia. Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

Polecamy:
Katechizmy

po 25 fen. i 50 fen., z rys. 10 fen. drożej.

Wydawn. „Nowin Racib.”
w Raciborzu,
ulica Pacińska 13.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen. z przesypką 18 fen., poleca Księgarnia

„Nowin Raciborskich”.

Wrocławskie ceny targowe

z dnia 20 Listopada.

Z 100 kilogramów = 200 funtów.

Pszenica biała	15,40	do	12,30
żółta	15,30	"	12,30
Żyto (reż.)	14,00	"	12,80
Jęczmień	14,80	"	11,80
Owies nowy	12,50	"	11,70
" stary	—	"	—
Groch (Viktoria)	20,50	"	16,50
Rzep malý	16,00	"	13,20
Ziemniaki 2 szefle	22,80	"	20,80
Sloma dłuża 600 kg.	4,50	"	3,00
Sloma krótka 100 kg.	24,00	"	20,00
	2,00	"	2,00

Ceny targowe poznańskie z dn. 17 Listopada.

Ceny ustanowione przez komisję targową

Pszenica	cena	najwyższa	Za 100 kilogramów			Przeciętn.				
			m.	f.	m.					
Żyto	"	najniższa	15	00	14	20	00	00	14	23
"	"	najniższa	14	40	13	50	00	00	13	40
"	"	najniższa	13	80	13	30	00	00	12	80
Jęczmień	"	najwyższa	00	00	13	60	12	70	12	80
"	"	najniższa	00	00	12	90	12	00	12	72
Owies	"	najwyższa	18	50	13	90	12	30	12	72
"	"	najniższa	13	16	12	50	12	00	12	72
Groch do gotowania	"	00	00	00	00	00	00	00	—	—
Sloma	100 kg.	4	00	3	75	3	50	—	—	—
Siano	"	5	50	4	55	4	00	—	—	—
Ziemniaki	"	3	40	3	20	3	00	—	—	—

Za 1 guldena płaca 1 mrk. 69 fen.

Za 1 rubla płaca 2 mrk. 15 fen.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kase oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki pocztowej, płacąc: 5¹/₂ od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne, 4¹/₂ od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracam uwagę przedwczesnym dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.